

Ostatnie godziny Jezusa

Jezus wiedząc, że zbliża się czas Jego męki, poszedł do ogrodu Getsemane, gdzie często się modlił. Judasz wydał Go tam żołnierzom pocałunkiem. Straż zabrała Jezusa do arcykapłanów Annasza i Kajfasza, a potem przed Sanhedryn.

Kapłani chcieli zabić Jezusa, gdyż widzieli w Nim konkurencję dla swych wpływów. Nie potrafili jednak wytoczyć przeciw Niemu żadnego konkretnego oskarżenia. Nawet podstawieni świadkowie zaprzeczali sobie nawzajem.

W Ewangeliach czytamy: „Arcykapłani i cała Rada Najwyższa szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go skazać na śmierć. I nie znaleźli, chociaż przychodziło wielu fałszywych świadków. Na koniec zaś przyszli dwaj i rzekli: Ten powiedział: Mogę zburzyć świątynię Bożą i w trzy dni ją odbudować. Wówczas powstał arcykapłan i rzekł do niego: Nic nie odpowiadasz na to, co ci świadczą przeciwko tobie? Ale Jezus milczał: Wtedy arcykapłan rzekł do niego: Zaklinam cię na Boga żywego, abys nam powiedział, czy Ty jesteś Chrystus, Syn Boga. Rzecze mu Jezus: Tyś powiedział. Nadto powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach nieba. Wtedy arcykapłan rozdarł swe szaty i zawołał: Zbluźnił! Czyż potrzeba nam jeszcze świadków? Oto słyszeliście bluźnierstwo. Co sądzicie! A oni, odpowiadając, rzekli: Winien jest śmierci. Wtedy pluli na jego oblicze i policzkowali go, a drudzy bili go pięściami, mówiąc: Prorokuj nam, Chrystusie, kto cię uderzył?” Mt 26,59-68.

W ten sposób wypełniało się proroctwo o Mesjaszu, wypowiedziane wiele wieków wcześniej przez Izajasza: „Mój grzbiet nadstawiałem tym, którzy biją, a moje policzki tym, którzy mi wyrrywają brodę; mojej twarzy nie zasłaniałem przed obelgami i pluciem.” Iz 5,6.

Kapłani wybrali na aresztowanie i sąd Jezusa nocną porę, aby nie ściągać na siebie uwagi i gniewu ludu, który sprzyjał Jezusowi. Sanhedryn wydał śpiesznie wyrok śmierci. Żydzi nie mogli go wykonać bez zgody rzymskiego namiestnika. Kapłani wiedzieli jednak, że Piłat nieraz wydawał takie wyroki nie wdając się w szczegóły, toteż spodziewali się szybkiej decyzji.

Udali się do niego wczesnym rankiem J 18,28. Piłat nie był zadowolony, że wyrwano go z łóżka. Zamierzał raz dwa załatwić sprawę, ale kiedy Jego wzrok padł na oblicze Jezusa, zmiętkował się. Na co dzień miał do czynienia z przestępcami, dlatego znał się na ludziach. Bez trudu przejrzał niewinność Jezusa oraz motyw kapłanów.

— Jaką skargę wnosicie przeciwko temu człowiekowi? — zapytał oschle.

— Gdyby ten nie był złoczyńcą, nie wydalibyśmy go tobie — odrzekli wymijająco.

— Weźcie go i osądźcie sami według waszego prawa.

— Nam nie wolno nikogo zabijać — odpowiedzieli jedni, a drudzy dodali:

— Stwierdziliśmy, że ten podburza lud i wstrzymuje go od płacenia podatków cesarzowi. Powiada, że On sam jest Chrystusem i królem. J 18,29-31; Łk 23,2

Twierdząc, że Jezus czyni się królem, kapłani insynuowali, że zagraża autorytetowi cesarza. W ten sposób chcieli wymóc na rzymskim namiestniku wyrok śmierci. Piłat, po krótkiej wymianie zdań z Jezusem, rzekł do nich:

— Żadnej winy w tym człowieku nie znajduję.

— Podburza lud, nauczając po całej Judei, i to począwszy od Galilei, aż dotąd — kapłani obstawali przy swoim. Łk 23,4-5

Słyszając, że Jezus jest Galilejczykiem, a więc poddanym Heroda, który właśnie gościł w Jerozolimie, Piłat posłał Go do niego. Herod Antypas ucieszył się, bo wiele słyszał o Jezusie i był ciekaw jakiegoś cudu. Jezus zbył go jednak milczeniem, gdyż był to ten sam Herod, który wcześniej wydał na śmierć niewinnego Jana Chrzciciela, zatwardzając swe serce na działanie Ducha Świętego. Herod ze swymi żołnierzami sponiewierał Jezusa Łk 23,11.

Piłat był przekonany o niewinności Jezusa, ale nie chciał narażać swej posady. Obawiał się, że kapłani mogą pomówić go przed cesarzem o sprzyjanie buntownikom. Szukał więc kompromisu, aby zadowolić kapłanów, a zarazem nie skazywać niewinnego człowieka na śmierć. Rzekł:

— Przeprowadziliście do mnie tego człowieka jako podżegacza ludu, a tymczasem ja, przesłuchawszy go wobec was, nie znalazłem w nim żadnej z tych win, które mu przypisujecie. Herod także nie, bo odesłał go z powrotem. Nie popełnił On niczego, czym by na śmierć zasłużył. Każę go więc wychłostać i wypuszczę. Łk 23,13-16.

UBICZOWANIE I WYSZYDZENIE

Żołnierze zaprowadzili Jezusa do pretorium w twierdzy Antonia, przylegającej do świątyni jerozolimskiej. Zerwali z Niego szatę i przywiązali ręce do kolumny, aby Go ubiczować.

Rzymianie używali biczów z rzemieni, na które nadziewali kawałki kości. Najgorszym był Bicz Śmierci (łac. Flagrum Taxolatum). Mocowali do niego kulki z ołowiu (łac. plumbatae), które bombardowały ciało, wyrywając całe kawałki mięsa. Ślady po takich kulkach widoczne na Całunie Turyńskim odpowiadają tym, które pozostawiał rzymski bicz z I wieku n.e. odkryty w Herkulanum.

Ciężki bicz, spadając na plecy, ramiona, pośladki i nogi, najpierw ciął skórę. Kolejne uderzenia wrzynały się głębiej, powodując upływ krwi z naczyń krwionośnych, a w końcu krwawienie tętnicze ze zranionych mięśni. Biczowanie powodowało na przemian wymioty, wstrząsy i omdlenia. Plecy, pośladki i uda ofiary były tak posiekane, że widać było nie tylko rozcięte mięśnie, ale nawet kości kręgosłupa.

Uderzenia bicza raniły tak głęboko, że wielu umierało podczas egzekucji, dlatego kary biczowania nie stosowano wobec obywateli rzymskich Dz 16,37-38. Piłat chciał uwolnić Jezusa i sądził, że ubiczowanie usatysfakcjonuje kapłanów Dz 3,13, a gdy jego plan się nie powiódł, wydał Go na ukrzyżowanie.

Żołnierze wyszydili Jezusa w sposób korespondujący z winą, że Jezus czynił siebie królem izraelskim. Zrzucili Mu na plecy purpurową szatę, a na skronie włożyli koronę cierniową: „A żołnierze zaprowadzili Go na wewnętrzny dziedziniec, czyli pretorium, i zwołali całą kohortę. Ubrali Go w purpurę i upłótszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę. I zaczęli Go pozdrawiać: Witaj, Królu żydowski! Przy tym bili Go trzcina po głowie, pluli na Niego i przyklękając oddawali Mu hołd.” Mk 15,16-19

Uderzenia w głowę wbiły ciernie głębiej w głowę. Powodowało to przenikliwy ból, porównywalny z szokiem elektrycznym, gdyż skóra na głowie jest bardzo unerwiona. Na każdym centymetrze kwadratowym jest ponad 140 punktów wrażliwych na ból. Pokrywają ją niewielkie, ale liczne naczynia krwionośne, krwawią obficie, gdy zostaną przebite.

VIA DOLOROSA

Skazanego prowadził oddział żołnierzy pod wodzą setnika. Na szyi zawieszano mu deskę z podaną winą (łac. titulus), aby przechodnie widzieli, za co został skazany. Później przybijano mu ją nad głowę. W przypadku Jezusa był to napis w językach: hebrajskim, greckim, łacińskim, który brzmiał: „Jezus Nazareński Król Judei” (skrót łac. I.N.R.I.).

Do ramion skazanego na krzyż przywiązywano belkę (łac. patibulum), którą później mocowano do pala (łac. stipes). Tacyt pisał, że ów pal zwykle był wbity na stałe w miejscu egzekucji. Skazany nie niósł więc całego krzyża, choć tak to zwykle ukazują artyści. Nie byłoby to fizycznie możliwe, gdyż już samo patibulum ważyło od 35 do 55 kg.

Odległość między pretorium a Golgotą wynosiła ponad pół kilometra. Jezus próbował iść, ale nie mógł zająć daleko z takim ciężarem na ramionach. Głód, pragnienie, całonocne przesłuchanie, duchowa walka w Getsemane i biczowanie sprawiły, że był w krytycznym stanie. Kiedy upadł pod niesionym ciężarem, Rzymianie przymusili niejakiego Szymona z Cyrenei, aby wziął belkę na swe barki Mk 15,21. Nie uczynili tego z litości, ale aby skazany na ukrzyżowanie nie umarł przedwcześnie.

UKRZYŻOWANIE RZYMSKIE

Rzymianie powiedli Jezusa na Golgotę, czyli Miejsce Czaszki. Jej nazwa bierze się z wierzenia, że tam pochowano czaszkę pierwszego człowieka — Adama. Ciekawy zbieg okoliczności, gdyż śmierć Chrystusa na Golgocie przywróciła ludzkości to, co świat utracił przez grzech Adama, dlatego Jezus nazwany jest Drugim Adamem: „Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni.” 1Kor 15,21-22

Na miejscu egzekucji zdzierano ze skazańca szatę. Rzucano go na plecy, aby przybić jego ręce do belki, którą niósł. Przybijano je około 2-3 cm poniżej przegubu, nie zaś przez środek dłoni, jak to często ukazują obrazy. Żołnierze rzymscy wykonujący ten wyrok byli dobrze przeszkoleni w anatomii człowieka, dlatego gwoździ, który przechodził między ośmioma kostkami składającymi się na nadgarstek przez tak zwaną szczelinę Destota, częściowo podtrzymywał ciężar ciała na krzyżu i nie dopuszczał do wykrwawienia. Sprawiał natomiast niewypowiedziane męki, gdyż uszkadzał nerw pośrodkowy, co powodowało to fale ognistego bólu w ramionach, zbliżonego do tego, jaki czujemy przy uderzeniu w nerw łokciowy, ale był to ból intensywniejszy i ciągły.

Skazanego podnoszono na belce (łac. patibulum), którą przyniósł na swoich barkach i mocowano do wbitego w ziemię pala. Pismo Święte nie mówi, jak wyglądał krzyż, na którym umarł Jezus. Odkrycia archeologiczne oraz rzymskie źródła wskazują, że Rzymianie najczęściej stosowali krzyż w kształcie litery „T”, zaś wczesnochrześcijańskie przekazy przeważnie ukazują go w tradycyjnej formie.[1]

Rzymianie używali krzyży o dwóch wysokościach. Pierwszym był crux humilis. Drugim crux sublimis, dla przestępców największego kalibru. Taką pozycję Rzymianie przygotowali dla zbrodniarza Barabasa, którego miejsce zajął Jezus na skutek knozań kapłanów Łk 23,18-19. Dlatego, gdy żołnierze chcieli Mu podać gąbkę umoczoną w occie, musieli ją zawiesić na kiju, aby dosięgnąć Jego ust Mt 27,48. Jezus nie przyjął tego napoju, ponieważ zawierał alkohol Mt 27,35.

Skrajne rozciągnięcie ramion, przybitych do krzyża i obciążonych wiszącym ciałem, nienaturalnie poszerzało szpary stawów ramieniowych, co powodowało bolesne rozciągnięcie stawów i ścięgien. W przypadku Chrystusa w ten sposób wypełniło się starotestamentowe proroctwo, że Jego kości zostaną rozłączone w stawach: „Rozlałem się jak woda I rozłączyły się wszystkie kości moje... Osaczyła mnie gromada złoślików, Przebodli ręce i nogi moje. Mogę policzyć wszystkie kości moje... Między siebie dzielą szaty moje. I o suknię moją los rzucają.” Ps 22,15-19

Stopy przybijano zwykle jednym gwoździem o długości kilkunastu centymetrów. W 1968 roku przy drodze z Jerozolimy do Nablus odkryto grobowiec z czasów Jezusa ze szkieletem ukrzyżowanego Johanana ben Ha'gal-gala, w którego stopie wciąż tkwił taki gwoździ. Takie groby są rzadkością w Judei, gdyż kości wkładano tam do

ossuarium dopiero, gdy ciało uległo całkowitej dekompozycji w grobie, a więc około roku po śmierci. Gwoździ wtedy nie chowano wtedy z kośćmi, chyba że były z nią zrosnięte, tak jak w przypadku Johanana. Paganie mieli gwoździe użyte do krzyżowania w wielkiej cenie, wierząc, że pomagają leczyć epilepsję, gorączkę czy ukąszenia. Z powyższych względów archeolodzy bardzo rzadko natrafiają na groby z ciałem ukrzyżowanego, w którym wciąż tkwi gwoździe, co było powodem, że krytycy przez długi czas poddawali biblijną relację w wątpliwość.

Nogi skazańca były podkurczone i zgięte w kolanach, mięśnie stężałe, a stawy powykręcane. Do krzyża przybite było wsparcie dla pośladków (łac. sedulum), które miało na celu wydłużenie agonii. Śmierć była przez skazańców wyczekiwana, ale nie przychodziła szybko. I nie miała. Ukrzyżowanie było pomyślane tak, aby każdemu umierania trwała długo, jako przestroga dla innych. Życie uchodziło ze skazanego kropla po kropli, jak mawiali Rzymianie.

Najwięcej męki sprawiało oddychanie. Ciało, ciężąc w dół, utrzymywało mięśnie międzyżebrowe w pozycji wdechu, utrudniając wydech. Wydech wymagał podniesienia ciała. W tym celu skazaniec (łac. cruciarius) musiał prostować swe zgięte kolana, a zarazem zginać wyprostowane ramiona, aby podciągnąć ciało w górę. Ten ruch obciążał przebite stopy, a dłonie obracał w nadgarstku wokół gwoździ, powodując ból wzdłuż nerwu pośrodkowego. Ukrzyżowany musiał powtarzać ten ruch często, aby oddychać, gdyż pojemność płuc w tej pozycji zmniejsza się z ponad 5 litrów do niespełna 1,5 litra.

Starze kości nadgarstka wspomnianego wyżej Johanana ukrzyżowanego w I wieku, pokazują jak wielkim kosztem odbywało się oddychanie. Wymagało ciągłego podnoszenia ciężaru ciała na przebitych ramionach. Ciało opadało wskutek przemęczenia ramion, powodując rozciągnięcie klatki piersiowej i spływanie oddechu. Niedotlenienie zmuszało ukrzyżowanego do próby pogłębienia oddechów, co można było osiągnąć tylko zwiększając wysiłek kończyn. Po pewnym czasie mięśnie nóg tężały, a ramiona drętwiały. Oddech stawał się nierówny i płytki, co prowadziło do niedotlenienia i zakwaszenia organizmu, a w konsekwencji do arytmii serca.

Utrata krwi na skutek ubiczowania, przebicia stóp i rąk sprawiała, że nerki zaprzestawały pracy, powodując odwodnienie. Nieznośne stawało się pragnienie. Ewangelie potwierdzają tę obserwację medyczną, gdyż jednym z ostatnich zanotowanych słów Jezusa na krzyżu było „Pragnę” J 19,28. Podano Mu gąbkę umoczoną w occie J 19,29, co wypełniło jedno ze starotestamentowych proroctw: „W pragnieniu moim napiłem się octem” Ps 69,22.

Z badań medycznych wynika, że mowa przychodziła ukrzyżowanym z największą trudnością, ponieważ towarzyszy jej wydech powietrza, który na krzyżu sprawiał trudność i ból. Także ten szczegół zgadza się z Ewangeliami, według których Pan Jezus wypowiedział na krzyżu tylko kilka krótkich zdań.

Serce otoczone jest cienką membraną zwaną osierdziem, która tworzy podwójny worek z niewielką ilością płynu umożliwiającą przesuwanie się błonek osierdzia podczas bicia serca. Po pęknięciu mięśnia sercowego, gdy przestrzeń między błonkami wypełnia się krwią, następuje rozerwanie listka osierdzia, co wywołuje porażający ból w tylnej okolicy mostka. Towarzyszy temu zawsze okrzyk konającego. Także tę obserwację medyczną potwierdzają Ewangelie, w których czytamy, że śmierci Pana Jezusa towarzyszył okrzyk, który wskazuje na pęknięcie mięśnia sercowego. Po sześciu godzinach, około godziny piętnastej, Jezus zawołał donośnym głosem: „Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego. I powiedziawszy to skonał” Łk 23,46.

Dr med. William Edwards napisał w Journal of American Medical Association: „Fakt, że Jezus tuż przed zgonem zawołał donośnym głosem, pochylił głowę i oddał ducha, dowodzi katastroficznego wydarzenia. Powszechnie przyjmuje się, że przyczyną śmierci Jezusa było pęknięcie serca...”[2]

Jezus rozpoznał nadchodzącą chwilę śmierci. Zdaniem lekarzy było to możliwe w związku z coraz mniej regularnym biciem serca. Duża utrata krwi powoduje niedociśnienie ortostatyczne i wstrząs hypowolemiczny. Odwodnienie, stres i arytmia prowadzą zaś do zastoinowej niewydolności krążenia, czyli do zawału serca. Serce nie wytrzymało nieludzkiego bólu, utraty krwi, a zwłaszcza ciężaru grzechów ludzkich, jakie Jezus przyjął na siebie już w ogrodzie Getsemane.

Chrystus umierał w wielkim osamotnieniu. Jeden z uczniów Go zdradził i sprzedał, inny się Go zaparł, pozostali się rozbiegli. Naród wybrany wydał go na śmierć w ręce pogan. Ludzie, za których przyszedł umrzeć, wołali „Ukrzyżuj Go!” Mk 15,13, a gdy Piłat próbował Go uwolnić, wybrali zbrodniarza Barabasza Mk 15,14-15.

Najbardziej dotkliwa była dla Jezusa utrata więzi z Bogiem Ojcem. Odkąd Syn Boży przyjął na siebie grzechy świata w ogrodzie Getsemane, przestał odczuwać bliskość Ojca, gdyż grzechy oddzielają od Boga, jak mówi Pismo Święte Iz 59,2. Spowodowane tym duchowe cierpienie było jeszcze większe od fizycznego bólu. Pod tym ciężarem Jezus zawołał na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił” Mk 15,34.

Jezus wzdragał się przed śmiercią, jak każdy człowiek, zwłaszcza w tak młodym wieku. W ogrodzie Getsemane trzykrotnie prosił Boga, aby Go ten kielich ominął. Za każdym razem jednak kończył swoją modlitwę słowami: „Wszakże nie to ja chcę, ale co Ty” Mk 14,36. Jezus mógł zejść z krzyża i odejść do nieba, skąd przyszedł, pozostawiając ludzkość samą z jej grzechami. Wypił jednak do końca kielich goryczy i umarł — niewinny za winnych, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, „aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” J 3,16.

CZY JEZUS MÓGŁ PRZEŻYĆ UKRZYŻOWANIE?

Śmierć na krzyżu mogła trwać nawet dwa dni. Wielu konających doznawało z bólu

obłądu. Często obcinano skazańcom języki, aby nie słuchać ich jęków. Nie był to przyjemny widok. Kapłani żydowscy nie chcieli, aby ciało Jezusa i dwóch ukrzyżowanych z Nim złoczyńców wisiały na krzyżu przez sabat. Interweniowali w tej sprawie u Piłata Mk 15,42-43.

Rzymianie mogli przyspieszyć zgon ukrzyżowanego praktyką zwaną crucifragrum, która polegała na połamaniu goleni. Skazany dusił się nie mogąc dłużej wydychać powietrza z płuc. Praktykę tę potwierdzają golenie odkrytego w Judei w 1968 roku Johanana ben Ha'galgala, który został ukrzyżowany w I wieku. Połamano je tuż przed jego śmiercią jednym uderzeniem, a więc dokładnie tak, jak nogi przestępców ukrzyżowanych z Jezusem J 19,31-32.

Zgodnie z Ewangelią kości Jezusa nie zostały połamane, co dowodzi, że już nie żył J 19,33. Poncjusz Piłat zdziwił się, że Jezus już umarł, gdy Józef z Arymatei przyszedł prosić go o pozwolenie na zdjęcie ciała z krzyża i pochowanie go. Dlatego zanim wyraził zgodę, posłał setnika, aby sprawdził, czy Jezus rzeczywiście już nie żyje Mk 15,44.

Ukrzyżowanie prowadziło czterech żołnierzy pod wodzą setnika, którego zwano Exactor mortis ze względu na jego specjalizację w zadawaniu śmierci. Żołnierze ci byli dobrze przeszkoleni do tego zadania. Dlatego, skoro nie połamali goleni Jezusa, to znaczy, że musieli być pewni, że nie żyje J 19,31-33. Nie była to dla nich sprawa błaha, gdyż ponieśliby karę śmierci za opieszałość, gdyby okazało się, że skazaniec przeżył. Z tego względu żołnierze, zanim wydali ciało zmarłego jego rodzinie, rutynowo przebijali jego bok włócznią. Był to cios ćwiczony przez piechotę rzymską i polegał na wbiciu w prawe płuco, pomiędzy piątym i szóstym żebrzem pod takim kątem, aby trafić w serce.[3] Ewangelie potwierdzają, że właśnie taki cios zadano Jezusowi, zanim Jego ciało zdjęto z krzyża i wydano bliskim J 19,34.

Według lekarzy, w efekcie takiego ciosu, z wysięku do jamy osierdziejowej i jam opłucnych powinno wypłynąć nieco płynu przypominającego wodę, a potem krew z jamy serca.[4] Pokrywa się to z relacją apostoła Jana, który jako naoczny świadek sprawozdał, że po przebiciu włócznią z boku Jezusa wypłynęła krew i woda J 19,34.

Józef z Arymatei poszedł po śmierci Jezusa prosić Piłata o Jego ciało. Był to już wieczór, ale jeszcze przed sabatem, który rozpoczyna się po zmierzchu w piątek Mt 27,57-58. Piłat, zanim wyraził zgodę, posłał po setnika, aby upewnić się, czy Jezus nie żyje Mk 15,44. Po otrzymaniu zgody na pochówek Józef z Arymatei w drodze na Golgotę zakupił całun J 19,38. Nikodem przyniósł sporą ilość mirry i aloesu i razem z Józefem zawinęli ciało wcałun z wonnościami J 19,39-4.

Ciało zmarłego układano w czasach Jezusa na plecach, z ramionami wzdłuż ciała, skrzyżowanymi przedramionami i dłońmi ułożonymi na podbrzuszu. W Qumran, na cmentarzu z czasów Jezusa, odnaleziono kości zmarłych pochowanych dokładnie w takiej pozycji, jaką widzimy na Całunie.[5]

Tradycja żydowska nakazywała chować zmarłych w płótnie z białego lnu (hebr. tadesz).[6] Kiedy ciało zmarłego mocno krwawiło, używano całunu podwójnej długości. Jedną połowę podkładali pod ciało, a drugą połowę nakrywali je przez głowę, tak jak to widać na Całunie Turyńskim.[7]

W pobliżu Golgoty był nowy grobowiec należący do Józefa z Arymatei. Ze względu na jego bliskość pochowano w nim Jezusa, gdyż kończył się już piątek, zwany przez Żydów „dniem przygotowania” J 19,42, a „rozjaśniał się sabat” (gr. epiphosken), jak napisał Łukasz, ponieważ Żydzi mieli zwyczaj zapalać w domach lampy, gdy pojawiły się pierwsze gwiazdy na niebie w piątek Łk 23,54.

Niewiasty powróciły z wonnościami w niedzielę rano, aby dokończyć pochówku. Żydowska Miszna zawierała instrukcje, jak zachować ciało do niedzieli. Należało podwiązać szczękę zmarłego chustą lub bandażem, aby nie opadała, a na oczach położyć monety, aby się nie otwierały.[8] W grobie zdjęto tę chustę z głowy Jezusa i położono osobno J 2,5-7. Chusta ta, zwana Sudarium, jak się wydaje, zachowała się do naszych czasów w hiszpańskim Oviedo.

Czy Jezus mógł przeżyć rzymskie ukrzyżowanie i opuścić grób? W XIX wieku takie teorie były dość popularne, zwłaszcza wśród filozofów. Wtedy wydawały się wiarygodne, gdyż medycyna i archeologia były dopiero w powijkach. Dziś jest inaczej, dlatego dr med. William Edwards w piśmie medycznym „Journal of the American Medical Association” tak podsumował swe badania w powyższej sprawie: „Waga historycznego i medycznego materiału dowodowego jednoznacznie wskazuje, że Jezus nie żył już, gdy otrzymał ranę w bok... Wszelkie założenia, że Jezus przeżył ukrzyżowanie, są w sprzeczności ze współczesną wiedzą medyczną”.

Historycy akceptują starożytne wydarzenia jako wiarygodne nierzadko na podstawie tylko jednego sprawozdania. Tymczasem o pustym grobie Jezusa świadczy kilka pozabiblijnych wzmianek oraz cztery pierwszorzędne źródła, jakie mamy w Ewangeliach. Historyk Michael Grant napisał: „Jeśli zastosujemy te same kryteria, które stosujemy wobec innych starożytnych źródeł pisanych, musimy przyjąć, że istnieją silne i przekonujące dowody skłaniające do wniosku, że grób ten faktycznie znaleziono pustym.”

Chrześcijaństwo, które zasadza się na wierze w zmartwychwstanie Jezusa, nie pozyskałoby zwolenników w Judei, gdzie Jezus został stracony i pochowany, gdyby grób, w którym Go złożono, nie był pusty. Tymczasem właśnie stamtąd pochodzili pierwsze tysiące chrześcijan Dz 4,4.

Starożytne relacje zgodne są, co do tego, że ciało Jezusa złożono w grobie, który trzeciego dnia był pusty. Ewangelie powstały w czasie, gdy żyło wielu świadków tych wydarzeń, w tym wrogowie chrześcijaństwa, a jednak nikt tego faktu nie kwestionował. Nawet antychrześcijańska polemika żydowska nie zaprzeczała, że na trzeci dzień od śmierci Jezusa grób był pusty. Przywódcy żydowscy mogliby łatwo zdyskredytować zmartwychwstanie Jezusa, gdyby grób nie był pusty. Zamiast tego

uciekli się do przekupienia żołnierzy, aby ci zrzucili odpowiedzialność za pusty grób na uczniów Jezusa Mt 28,11-15.

Jezus zmarł na krzyżu. Jego grób był pusty. Jezus ukazał się po śmierci wielu świadkom. Takie są fakty. Dawne hipotezy, że Jezus przeżył ukrzyżowanie albo że Jego ciało zostało ukryte przez uczniów, nie ostały się próbie współczesnych badań archeologicznych, historycznych i medycznych. Dziś wymagają one więcej wiary niż przyjęcie zmartwychwstania Jezusa.

Przypisy:

1. Np. Ireneusz, List do Barnaby 10:8.
2. William D. Edwards, On the Physical Death of Jesus Christ, Journal of American Medical Association, 21 marzec, (1986): 1463.
3. Kwintyliian, Declarationes maiores, 6:9; w: Gary R. Habermas, The Historical Jesus: Ancient Evidence for the Life of Christ, s. 74.
4. Osierdzie to podwójna błona pokrywająca mięsień serca. W przypadku niewydolności serca występuje przesiek do jamy osierdzia i w worku osierdziowym gromadzi się znaczna ilość płynu tworząc tamponadę serca, czyli uciskanie serca, uniemożliwiając napływ krwi zżył i zmniejszając wypływ z komór serca oraz możliwość skurczu.
5. Edmund Wilson, The Scrolls from the Dead Sea, s. 50-51.
6. William Meachem, The Authentication of the Turin Shroud: An Issue in Archeological Epistemology, Current Anthropology, lipiec (1983): 290; Bulst, Shroud of Turin, ss. 90-91.
7. Solomon Granzfried, Code of Jewish Law, t. IV, New York: Hebrew Publishing Company, s. 99-100.
8. Miszna, Moed, Sabat 23:5; J.11:44.